

SPORTOWIEC

• 25 MARCA 1953 • NR 12 • CENA 1.20 ZŁ •

Dwa trafienia

NIEZWYCIĘŻONA, MŁODA REPREZENTACJA ŚWIATA



Medaliści olimpijscy w sztafecie 4 x 100 m. Idą od lewej zawodnicy radzieccy: Sucharlew, Sanadze, Kaljajew i Tokarew. Dalej sprinterzy Stanów Zjednoczonych i Węgier.

Jeśli mówimy o udziale sportowców w budowie przyjaźni narodów, w walce o utrwalenie pokoju, to rzecz jasna mamy na myśli młodzież, bowiem ona reprezentuje świat na stadionach obu półkul.

W młodzieży widzimy fundament wszystkich naszych planów rozwoju. Od wychowania, od wartości młodzieży zależą losy narodów, a więc losy ludzkości. **„Kto ma młodzież — ma w ręku przyszłość"** — tak powiedział płomienny bojownik o socjalizm, niemiecki komunista Thälmann. A w wychowaniu młodzieży, szczególnie w wychowaniu jej patriotycznej i internacjonalnej postawy, wielką wspaniałą rolę odgrywa wychowanie fizyczne i sport. Sport w międzynarodowym życiu młodzieży jest potężną platformą jedności, solidarności w walce o pokój wszystkich ludzi bez względu na rasę czy religię.

Narody walczące o pokój, jakże często wbrew intencjom ich imperialistycznych rządów, liczą na swą młodzież, a każde jej międzynarodowe zbliżenie na sportowej arenie, to krok naprzód w kierunku trwałego pokoju.

Wiedzą o tym organizatorzy zbrojeń i wojny, wiedzą o tym dobrze imperialistyczni ciemięzcy narodów; te walory życia młodzieży znane im są szczególnie dobrze i dlatego właśnie w sporcie toczy się zacięta walka dobrego ze złem, postępu ze zbrodniczym wstecznictwem. Gdzie tylko można, gdzie tylko sięga oblepiona dolarami łapa amerykańskiego gangstera społeczną utrudniana jest i torpedowana współpraca młodzieży na stadionach świata. Dlatego organizuje się „bojkot" Akademickich Mistrzostw Świata, dlatego utrudnia się stale międzynarodowe kontakty sportowców krajów postępu z krajami kapitalistycznymi, dlatego wreszcie tłamsi się sport wśród młodzieży robotniczej, a postępowych sportowców oskarża się o działalność antyamerykańską...

USA ze swym „handlowym wychowaniem młodzieży", USA gdzie właściwym wychowawcą w szkole, kolegium, czy na uniwersytecie jest businessman, dążą i na tym odcinku do ekspansji poza swe granice. Wszystkie różnorodne, wszelkomaściowe ugrupowania religijno - zawodowo - handlowe od Amerykańskiej Federacji Pracy poprzez „Synów" czy „Córki" „Amerykańskiej Rewolucji", „Towarzystwa Antyalkoholowe", „Pacyfistyczne" itd. itd. mają w jednym kierunku wpływać na wychowanie młodzieży... Aby wychować posłusznego konsumenta. Konsumenta coca-coli i innych znakomitych wyrobów oraz, a raczej tym samym, **obywatela bezmyślnego, przynoszącego największą korzyść** klasie tam panującej.

Stadiony mają swe wyraźne zadania—mają wychowywać mocnych, brutalnych, krwiożerczych atletów, według wskazań takich znakomitości, które przeszły karierę generała, rektora uniwersyteckiego, prezydenta i sławnego golfisty, jak to pisała o Eisenhowerze niedawno prasa francuska (L'Equipe).

Swój wypróbowany styl wychowania młodzieży pragnęłaby Ameryka narzucić Europie i całemu światu co radykalnie rozwiązałoby jej ręce. Ale z tym amerykańskim stylem jest coraz gorzej wśród młodzieży, która widzi jego całą błyszczącą nędzę moralną. Świat młodych w swym pędzie do pokoju, postępu i piękna sięga do innych wzorów, do wzorów, które realizują się już w krajach demokracji ludowej, a których ideałem jest wychowanie bohaterskiej młodzieży komsomolskiej.

Miłość człowieka, bezgraniczne oddanie sprawie pokoju i postępu — oto ideały, którym ulega coraz bardziej młodzież w zakładach pracy i nauki, i na wszystkich stadionach.

E. TROJANOWSKI

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Nagrodę im. Kirowa w jeździe szybkiej na lodzie zdobył w wieloboju mistrz świata Gonczarenko, przed Sakonenko, Szilkowem i Griezinem.

— Mistrzostwa Moskwy w tenisie zdobyli: w grze pojedynczej kobiet — Kuźmina, pokonując Czeboring, w grze podwójnej Borisewa i Filipowa; wśród mężczyzn w finale Ozierow pokonał w dwóch setach mistrza ZSRR Andrejewa, grę podwójną wygrali Ozierow — Korczagin.

— W rozgrywanych w Bukareszcie mistrzostwach świata w tenisie stołowym, sensacyjne zwycięstwo odniosła męska reprezentacja Rumunii nad Francją w stosunku 5:4; Węgry — Bułgaria 5:1; Anglia — Jugosławia 5:1; CSR — Szwecja 5:1.

— Mistrzostwa Rumunii w boksie w konkurencji indywidualnej nie przyniosły niespodzianki; znani u nas Dobrescu — waga musza, Toma — waga kogucia, Linca — waga półśr. i Ciobotaru — waga półc. zdobyli tytuły bez trudu.

— Międzynarodowy bieg na przełaj rozegrany pod Paryżem wygrała w konkurencji drużynowej Anglia przed Francją. Indywidualnie zwyciężył Mihalic (Jugosławia), przed Sando (Anglia) o 16 sek., Abdallahem (Francja) o 13 sek., Bannonem (Szkocja), Norrisem (Anglia). Van de Wattyne (Belgia) był 13-ty, Pirie (Anglia) aż 19-ty, Theys (Belgia) — 22-gi.

— Tradycyjne zawody we florecie o puchar Gaudiniego Włochy — Francja, rozegrane w Paryżu, zakończyły się zwycięstwem Włochów 23:14; Nostini pokonał mistrza olimpijskiego d'Oriola 5:3, d'Oriola pokonał Ed. Mangiarotti — 5:1. Wyniki: Włochy — Nostini 6 zw., Ed. Mangiarotti — 4 zw., Ferrari — 4 zw., di Rose — 3 zw., Spallino — 3 zw., Bergamini — 2 zw.; Francja — d'Oriola — 5 zw., Lefebvre — 3 zw., Rommel, Netter po 2 zw., Buncillion, Noel po 1 zw.

— W St. Anton (Austria) odbyły się zjazdowe zawody o puchar Kandaharu; wśród kobiet zwyciężyła nieznana zawodniczka austriacka Théo Hochleitner przed Bernier i Agnel (Fr.); zjazd mężczyzn wygrał Szwajcar Bonvin, przed Forrer (Szwecja) Hulerem (Austria) i Simonem (Fr.).

— Zawodowi piłkarze Holandii pokonali w Paryżu reprezentację Francji 2:1.

— W międzynarodowych meczach piłkarskich Szwajcaria wygrała w Amsterdamie z Holandią 2:1, a Austria zremisowała z Niemcami zach.— [illegible]

— W meczu bokserskim Szwecja pokonała Danię 16:4: Sjölin pokonał bez trudu Jensena, a Bertil Ahlin — Kroga.

— Ostrand (Szwecja) przepłynął 400 metrów st. dowol. w 4:38,6.

Na okładce: Twardokens trafia Przeździeckiego i zdobywa mistrzostwo Polski we florecie (fot. E. Franckowiak). U góry: Czapliński posłał na deski Krupińskiego (fot. CAF).

PIERWSZE KROKI PIŁKARZY

Piłkarze mają już dwie niedziele ligowe poza sobą. Jak dotychczas tylko dwie drużyny: krakowska Gwardia i chorzowska Unia kroczą bez straty punktów. Wydaje się, że właśnie te drużyny reprezentują na progu sezonu najlepszą klasę. Większy ciężar gatunkowy miały sukcesy Unii nad wicemistrzem Ogniwem z Bytomia i zawsze groźnym CWKS-em.

Ostatnia niedziela wypadła fatalnie dla drużyn warszawskich. CWKS przegrał na Śląsku. Gwardia nawet u siebie w domu z chorzowskimi Budowlanymi, prowadząc tylko do przerwy ładną grę. W drugiej lidze zarówno Lotnik jak i Spójnia zostali także pokonani na „własnych śmieciach", tylko Kolejarz wywiózł z Łodzi jeden punkt po remisie z Włókniarzem.

W najbliższą niedzielę CWKS gości Górnika radlińskiego i nareszcie powinien zapisać na swe konto dwa punkty. Gwardia jedzie do Krakowa na mecz ze swoją imienniczką i nie liczymy na sukces warszawian. Unia spotka się na trudnym terenie w Gdańsku z Budowlanymi. W spotkaniach Ogniwo Bytom — CWKS i Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków stawiamy raczej na gospodarzy. Kolejarz poznański, który podobał się w pierwszym meczu w Warszawie, a raczej zawiódł u siebie w domu, jedzie do Opola do Budowlanych. (j)

Emocjonujący moment meczu między Budowlanymi (Chorzów) a Gwardią (Warszawa). Na zdjęciu: Stefaniszyn łapie piłkę ze strzału Powały (nr 9). W środku Maruszkiewicz.

Fot. Rostkowski



LIST MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO
DO SPORTOWCÓW POLSKIEJ WSI

Z okazji I Ogólnokrajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe", Wicepremier Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski tow. Konstanty Rokossowski nadesłał następujący list do sportowców wsi polskiej:

Młodzi Przyjaciele!

Dziewczęta i chłopcy, sportowcy wsi polskiej.

Korzystając z okazji odbywającej się I-szej Ogólnokrajowej Konferencji Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe" — przesyłam Wam w imieniu Ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym — serdeczne, gorące pozdrowienia oraz życzenia dalszej owocnej pracy na niwie sportowej.

Konferencja Wasza przypadła w okresie, kiedy nasz naród okryty głęboką żałobą po swoim Wielkim Przyjacielu i Nauczycielu — Nieśmiertelnym Stalinie — jeszcze bardziej zwarł szeregi wokół Przewodniczki — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przywódcy — Towarzysza Bolesława Bieruta w dalszej, trudnej, a porywającej walce o zbudowanie podstaw socjalizmu w naszej robotniczo-chłopskiej Ojczyźnie i utrwalenie światowego pokoju.

Nakłada to na wszystkich obywateli, a szczególnie na naszą przyszłość — młodzież — obowiązek zwielokrotnienia wysiłków dla wzmocnienia siły i potęgi naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przetapiania swego patriotyzmu w codzienną twórczą pracę dla Niej.

Wasza praca, Wasze wysiłki są czynnym wkładem w dzieło potęgowania obronności naszego kraju. Krzewiąc w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych oraz wsiach gospodarki indywidualnej kulturę fizyczną jako ważny element wychowania socjalistycznego, rozwijając szlachetne zamiłowanie do uprawiania różnych dziedzin sportu, wychowując dziewczęta i chłopców w duchu szczerego patriotyzmu i głębokiego internacjonalizmu — bierzecie udział w kształtowaniu świadomości pokolenia młodych przodowników — budowniczych Polski Ludowej. Ogarniając wychowaniem fizycznym i sportem wciąż nowe zastępy młodzieży — dajecie coraz poważniejszy wkład w wychowanie zdrowych fizycznie i moralnie, zdolnych do łamania przeszkód i trudności, przyszłych żołnierzy naszego Wojska — zbrojnego ramienia naszego Narodu, zahartowanych bojowników postępu i socjalizmu, obywateli „Sprawnych do pracy i obrony", obrońców naszych zdobyczy, naszych perspektyw i praw, które są solą w oku podżegaczy wojennych i ich najmitów.

Wierzę głęboko, że w odpowiedzi na odezwę Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzywającą nasz naród do jak najściślejszego zespolenia w walce o wcielenie w życie idei Wielkiego Stalina — wzmożecie wysiłki, aby pełniej i lepiej wykonywać to ważne i zaszczytne zadanie.







Minister Rolnictwa Dąb Kocioł na mównicy Krajowej Konferencji Zrzeszenia LZS. Pierwszy z prawej, wiceprzewodniczący GKKF, Kędziorek. Na zdjęciu poniżej, uczestnicy konferencji.
Fot. E. Franckowiak

Po powrocie z naszej ukochanej Stolicy do swych stron rodzinnych — przekażecie te pozdrowienia dla 300-tysięcznych szeregów chłopców i dziewcząt naszych wsi, członków LZS i całej młodzieży wiejskiej, dla której w Polsce Ludowej wszystkie drogi rozwoju, awansu społecznego, nauki i wychowania fizycznego stoją otworem.

Rozszerzajcie i uatrakcyjniajcie działalność Ludowych Zespołów Sportowych — włączajcie do LZS nowe, coraz liczniejsze zastępy dziewcząt i chłopców — wychowujcie z nich przodowników pracy i sportu.

Rozbudowujcie sieć boisk, stadionów, torów przeszkód, strzelnic i pływalni, tętniących życiem i zdrowiem miejsc treningów i zwycięstw sportowych. Uprawiajcie masowo sport strzelecki, wszyscy coraz lepiej i szybciej pokonujcie tory przeszkód, opanowujcie sztukę pływania, zaprawiajcie swe ciało i wolę w marszobiegach i narciarstwie.

Organizujcie masowe zawody i „Niedziele sportowe".

We współzawodnictwie sportowym wyłaniajcie mistrzów swych gmin i powiatów.

Zdobywajcie sami i zachęcajcie innych do zdobywania odznaki „Sprawny do pracy i obrony".

Waszą ofiarną, pełną zapału i entuzjazmu działalnością sportową, połączoną z głęboką pracą wyjaśniającą istotę i znaczenie historycznych przemian, zachodzących dziś na wsi polskiej — wprowadzajcie w czyn testament Wielkiego Stalina, testament walki o postęp, pokój i socjalizm!

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

*

O Krajowej Konferencji Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe — w następnym numerze „Sportowca".

St. R. Dobrowolski

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ



Generał Walter-Świerczewski.
Fot. WAF

Szli, szli z Oviedo górnicy,
szli rybacy, kastylscy chłopi,
robotnice i robotnicy
Ameryki i Europy:
z komunistami Madrytu,
Barcelony, Grenady, Walencji
szli Francuzi, Meksykańczycy,
Czesi, Polacy, Niemcy
— antyfaszyści, wolni!

Prosto z więzień, z fabryk, od roli
z Katalonii, z Kielecczyzny
bezrolni,
Marsylczycy i nasi, z Woli,
i z liverpoolskich nadbrzeży
tragarze, literaci, lekarze,
z pruskich koszar dezerterzy,
szli za pieśnią, co bić się każe
za swobodę. Za Warszawę
i Madryt
— to znaczy za lud i Ojczyznę:

— Będziem wolni albo umarli!...
Towarzysze! Do walki
z faszyzmem!
No, i taka to była Brygada.
Ich tam, wielu, byle czym nie
zastraszą!
Słyszeliście o Komunie Paryża?
Dąbrowszczacy. Za waszą
i naszą!



Studenci AWF trenują do Marszu Patrolowego „Szlakiem Bohatera — Generała Świerczewskiego". *Fot. CAF*



Irena Milnikiel ustanowiła ostatnio dwa nowe rekordy Polski na 100 i 200 m stylem grzbietowym.
Fot. Rostkowski



Jedna z najlepszych i najmłodszych pływaczek Polski, Alicja Klemińska. Jest naprawdę bardzo młoda. Zabawa w „bierki" (popularna wśród pływaków-młodzików) mówi za siebie.
Fot. K. Chociej

NA CHWILĘ PRZED MISTRZOSTWAMI

DZIEŃ W WODZIE JAK ONGIŚ ROK

Z jakim entuzjazmem, jak głośno, mówiono tuż przed wojną o rewelacyjnym, wspaniałym wyniku naszego klasyka Heidricha, który na 200 m. st. klas. osiągnął 3:00,1. Jakie brawa dostała Banaszewska, gdy pobiła rekord na 100 m st. grzb. w czasie 1:33, gdy Kummant przebył ten sam dystans w czasie 1:20.

Dziś „rewelacje" te wywołują tylko uśmiech, a ostatnio zawodnicy ostatniej drużyny grupy terytorialnej Pucharu Miast spaliliby się ze wstydu, płynąc w takim czasie.

Ale to był rok 1939, czasy, gdy na starcie mistrzostw okręgowych stanęło 60 zawodników i prasa wołała na cały głos: masowy start pływaków! Co się zaś tyczy Heidricha, proponowano, aby oddać go pod całkowitą kuratelę trenera amerykańskiego. Jako jedyne wyjście — oddanie polskiego zawodnika w ręce amerykańskiego wychowawcy!

*

Po przerwie jesiennej, w Pucharze Miast padło wiele dobrych wyników, kilka rekordów. Wyszły na światło dzienne nowe nazwiska — wychowankowie ośrodków Opola, Szczecina, Łodzi. Pływacy bez przerwy, ciągle, biją swe rekordy i to we wszystkich konkurencjach. Dwa tygodnie żył świetny wynik Mroczkowskiego — 59,2, (jak na postępy naszych pływaków i tak długo). Tołkaczewski podczas mistrzostw „Ogniwa" osiągnął 58,8. To już czas na miarę... węgierską. Można z nim jechać za granicę.

Krócej żył rekord Milnikiel na 100 m st. grzb., bo zaledwie kilkanaście minut. Milnikiel, płynąc w sztafecie, osiągnęła 1:20,6 a zaraz potem 1:18,9.

Żyje jeszcze kilka rekordów z poprzedniego sezonu. Czekają na mistrzostwa Polski w Warszawie.

Gryka przyrzekła, że 3:04,6 na 200 m, to dopiero początek, że musi zejść poniżej trzech minut. Mrozówna, która w pierwszych spotkaniach Pucharu była bez formy, w Warszawie, po przegranej(!) z Gryką wyszła z wody rozpromieniona.

— Zrobiłam 3:08! — wołała —Myślałam, że ze mną źle, a tu 3:08. Na mistrzostwach poprawię rekord życiowy — dzieliła się swymi wrażeniami z koleżankami i... Gryką.

14-letnia Alicja Klemińska w każdym spotkaniu biła rekord Polski juniorów. I co najbardziej charakterystyczne: we wszystkich stylach, a nawet na tak trudnym dystansie jak 400 m st. dowolnym. Jej ojciec — trener, i matka — sędzia pływacki, zapowiadają, że córka na mistrzostwach Polski pobije rekord seniorów w motylku.

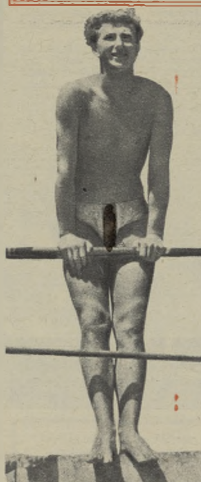
*

Dziś, gdy piszemy: Mroczkowski — 59,2, to pamiętamy, że za tym wynikiem stoi trener Wieliński, za Gremlowskim — Królik, za trzema minutami Gryki—Kuciewicz, za nowym rekordem Tołkaczewskiego — Bemówna...

Bo ludowe państwo daje nam dziś wspaniałe warunki do rozwoju sportu i trzeba tylko wykorzystać te warunki.

Warszawa zdobyła w tym roku po raz pierwszy Puchar Miast. Jeszcze rok temu nie słyszeliśmy o wielu zawodnikach, którzy teraz w Pucharze zajmowali pierwsze miejsca. Zwycięstwo stolicy to zasługa trenerów Warszawy, którzy pracowali kolektywnie. Wszystkich pływaków zrzeszeń trenowano według jednego planu. Wyniki okazały się bardzo dobre. Nic więc dziwnego, że na ostatniej naradzie trenerów GKKF wysunięto słuszny wniosek: w całym kraju szkolimy pływaków według jednego, całorocznego kalendarza.

Pływanie ruszyło z miejsca. To obok szermierki dyscyplina, gdzie poziom wzrasta bezustannie. W pływaniu, studiując wyniki ostatnich lat w Polsce i za granicą, można by powiedzieć: w roku 195... zrównamy się z czołówką europejską. Bierzmy przykład z pływaków!



Mój wynik 58,8!
Fot. Rostkowski

*

Za dwa dni rozpoczną się mistrzostwa Polski. Padną pewnie nowe rekordy, o których być może za rok przed nowymi mistrzostwami napiszemy: z jakim entuzjazmem, jak głośno mówiono...

A. B.

NAJLEPSZE WYNIKI 1953

TABELA

MĘŻCZYŹNI:

100 m st. dow.:

58,8	Tołkaczewski (Wr)
59,2	Mroczkowski (W)
1:00,8	Procel (St)
1:01,1	Wilkoszewski (W)
1:02,0	Bełczyk (Kr)

400 m st. dow.:

4:54,8	Tołkaczewski (Wr)
5:00,4	Lewicki (Wr)
5:00,6	Kociszewski (W)
5:01,2	Gremlowski (Kr)
5:04,8	Jera (W)

200 m st. klas.:

2:49,3	Kukiok (St)
2:49,7	Steciuk (Szcz)
2:50,2	Polomski (Wr)
2:50,7	Nikodemski (W)
2:52,1	Dąbrowski

100 m st. mot.:

1:13,5	Kraska (St)
1:13,9	R. Cichoński (P)
1:14,4	Ciężki (Kr)
1:14,6	Urbański (W)
1:14,8	Nikodemski (Ł)

100 m st. grzb.:

1:10,4	Jaśkiewicz (Wr)
1:11,5	Boniecki (Ł)
1:12,2	Józef Lutomski (P)
1:13,1	Kosowski (Kr)
1:13,4	Wesołowski (P)

KOBIETY:

100 m st. dow.:

1:11,8	Milnikiel (St)
1:15,0	Badura (St)
1:15,1	K. Szulcówna (P)
1:16,5	U. Gryszczyk (St)
1:16,8	Bemówna (Wr)

400 m st. dow.:

5:46,6	Dzikówna (St)
5:48,2	Werakso (W)
6:01,1	Przyborowicz (P)
6:07,3	U. Gryszczyk (St)
6:21,8	Bemówna (Wr)

200 m st. klas.:

3:04,6	Gryka (W)
3:08,2	Mrozówna (St)
3:09,9	Malinowska (W)
3:12,6	Kubikówna (Kr)
3:17,0	Runkowska (W)

100 m st. mot.:

1:25,7	R. Gryszczyk (St)
1:26,6	Klemińska (P)
1:27,2	Dobranowska (Kr)
1:28,4	Kurkówna (Szcz)
1:29,4	Cedro (P)

100 m st. grzb.:

1:18,9	Milnikiel (St)
1:20,9	Gellner (St)
1:24,4	Kirchner (Wr)
1:25,8	Przyborowicz (P)
1:27,6	Fijałkowska (W)

POLOWANIE NA WILKA

Wilk na tryble

Fot. W. Puchalski



Dublet do wilków — to rzadka okazja.

Polowanie na wilka dostarcza niebywałej okazji dla wyżycia się myśliwego, traktującego łowiectwo przede wszystkim od strony sportowej.

Wilk czyni spustoszenia w zwierzynie łownej jak również w inwentarzu żywym, niekiedy zagraża nawet ludziom. Wśród licznych wyczynów wilczych można zanotować m. in. fakt pożarcia żubrzycy w rezerwacie w lasach Pszczyńskich na Śląsku, szkody dokonywane w kierdelach owczych na halach górskich (co spowodowało konieczność wcześniejszego spędzenia owiec na zimowisko).

Jedną z przyczyn bezkarności wilka jest to, iż niewielu tylko mamy myśliwych, umiejących polować na tę zwierzynę. Jest to umiejętność dość trudna do opanowania, łowy na wilki mają charakter wybitnie sportowy. Wynika to z niebywałej ostrożności tego zwierza, z jego dużej inteligencji. Wilk posiada nadzwyczajnie wyostrzone zmysły i dość sprytu, żeby się nie dać podejść.

Jeden z bardziej rozpowszechnionych sposobów polowania, to otropienie i ofladrowanie, stosowane tylko w zimie, na śniegu — „po białej stopie".

Po nocnych wyprawach łupieżczych wilki zapadają na dzień gdzieś w ustronnych haszczach. Tam można je otropić. Dokładne zbadanie śladów pozwala ustalić, w którym ostępie zaszyły się drapieżniki.

Otropienie musi być dokonane w ciągu dnia, kiedy zwierzęta śpią — z zachowaniem wielkiej ostrożności. Przy najmniejszym podejrzeniu bestie spłoszą się i czmychną, przerzucając się w ciągu jednej doby o kilkadziesiąt, a nawet stokilkadziesiąt kilometrów.

Po otropieniu, tuż przed zapadnięciem zmroku myśliwi otaczają ostęp fladrami, tj. rozpiętym na drzewach sznurem z czerwonymi chorągiewkami. Wilki nie ośmielą się przekroczyć zaczarowanego koła chorągiewek, których widok jest dla nich niesamowicie straszny.

Z nastaniem dnia rozpoczyna się polowanie. Jeden z boków utworzonego czworoboku zajmują — po zdjęciu z tej strony flader — myśliwi. Naganka posuwa się od przeciwnej strony ogrodzonego terenu. Myśliwi muszą zachować absolutny spokój, również i naganka winna podkradać się, unikając hałasu. W przeciwnym bowiem razie mądre zwierzęta zorientują się, z której strony zagraża im rzeczywiste niebezpieczeństwo i przerwą się przez naganke.

Inny sposób — to zasiadka. Myśliwy czatuje przez noc na urządzonej na drzewie i zamaskowanej „ambonie", przy podrzuconym ścierwie końskim. Sposób ten wymaga cierpliwości, często też i wytrzymałości na mróz. Wilki, jeżeli w ogóle się zjawią, każą nieraz czekać na siebie przez wiele godzin. Są przy tym niesłychanie przemyślne.

Niekiedy praktykuje się również wabienie wilków głosem. Polowanie tego rodzaju można uprawiać jesienią, kiedy wilki nawołują się w lesie ze swymi młodymi. Wabienie wymaga umiejętności udatnego naśladowania głosu wilczego, w czym niektórzy doświadczeni myśliwi-wilczarze celują. Każdy ze sposobów polowania na wilki dostarcza ogromnej satysfakcji łowiecko-sportowej, człowiek musi tu bowiem współzawodniczyć ze wspaniale rozwiniętym instynktem zwierza.

Możemy wreszcie przytoczyć fakt jaki zdarzył się po raz pierwszy w historii. Oto mianowicie — wilk został zabity przez samochód! Kierowca samochodu „Warszawa", należącego do Centralnego Zarządu Elektryfikacji Rolnictwa, Cieplak, jadąc nocą po szosie Ełk — Pisz, napotkał dużego wilka, który oślepiony blaskiem reflektorów wpadł pod koła. Kierowca otrzymał przewidzianą za zabicie wilka nagrodę w wysokości zł 200.

M. S.



Polowanie daje dużą satysfakcję łowiecko-sportową.

Myśliwski strój



Strój myśliwego musi być przede wszystkim lekki, wygodny, nieprzemakalny, w zimie i ciepły. Gdy idziesz na drobną zwierzynę (ptactwo) weź kurtkę uszytą z samodziału (cieplejsza) lub drelichu (na upalne dni) z kieszenią; torba z tyłu — to ogromne ułatwienie dla myśliwego. Na plecach jej powyżej pasa wszywamy normalną kieszeń sięgającą do dołu kurtki; kieszeń jest wyłożona podszewką impregnowaną. Mała zwierzyna noszona w niej nie zajmuje rąk.

Na prawym ramieniu kurtki przyszywamy kawałek zamszu lub irchy. Zabezpiecza to materiał od przetarcia i daje dobre oparcie strzelbie (nie ślizga się).

Drugim ważnym szczegółem stroju myśliwego jest rękawiczka. Ręka zmarznięta wyklucza dobry strzał, na ochronę ręki trzeba więc zwrócić uwagę. Podajemy tu doskonały model rękawiczek zrobionych na 5-ciu drutach. Na rękawiczce prawej ręki doszywamy klapkę, którą zdejmuje się tylko do strzału.

Modeli butów nie podajemy. Są ładne, praktyczne i w kilku wzorach, ze świetnej skóry, w sklepach centrali sprzętu myśliwskiego, nic wymyślimy nic mądrzejszego, a tylko można poradzić, aby nie kupować nigdy za małych.

WYGA

MISTRZOSTWA KRAJOWE NA POZIOMIE... EUROPEJSKIM

Niełatwo trafić floretem Twardokensa. Przekonał się o tym Rydz (na pierwszym planie). Sędziuje Sobik. Fot. CAF

KOBIETY I NERWY

Spotkanie finałowe, które decyduje o tytule: Włodarczyk (Stalinogród) — Nawrocka (Warszawa). Obie zawodniczki skupione, doceniają wagę tej walki. Pierwsza rusza do ataku Siążaczka — obrończyni tytułu. Głośne „Elaaa!" i klinga floretu przechodzi pod ręką Nawrockiej, która z natychmiastowej, doskonale wymierzonej riposty zdobywa pierwszy punkt 1:0 dla Warszawy. Nie speszona tym Włodarczyk po dłuższej chwili znów rusza do ataku. Tym razem udany. Stan 1:1. Znów atak Włodarczyk, riposta Nawrockiej i obie zawodniczki zderzają się. Trafienia nie było. Bez zmian.

Natarcie Włodarczyk spotyka natychmiastową ripostę warszawianki. Obustronne trafienie, ale ponieważ atak ma pierwszeństwo Włodarczyk prowadzi 2:1. Po dłuższym wyczekiwaniu znowu Włodarczyk idzie naprzód. Nawrocka paruje i ripostuje, ale trafia w maskę (we florecie ważne są trafienia zadane wyłącznie w górną połowę tułowia). Za chwilę ponowny atak Włodarczyk, znów odparowany i Nawrocka trafia czysto z riposty 2:2.

Po dłuższej chwili Włodarczyk znowu zdobywa prowadzenie 3:2, tym razem z kontrriposty i raz jeszcze mistrzyni riposty Nawrocka wyrównuje na 3:3.

Decydujące momenty. Kto trafi teraz, zdobędzie mistrzostwo! Nerwy. Nerwy. Czy Siążaczka znów ruszy pierwsza naprzód, czy może tym razem uprzedzi ją Nawrocka! Minuta, dwie upływają w denerwującym wszystkich wyczekiwaniu. „Elaaa!" — błyskawiczny atak Włodarczykowej rozstrzyga wątpliwości. Siążaczka zwycięża 4:3. Pierwsza gratuluje jej Nawrocka.

PIĘKNY FLORET

Floret mężczyzn. Finały. Na planszy stoją: znajdujący się w rewelacyjnej formie — Twardokens (Warszawa) oraz zeszłoroczny mistrz szpady i wicemistrz floretu, finezyjny Rydz (Stalinogród). Piękny, szybki atak Twardokensa przynosi mu pierwszy punkt 1:0. Teraz następuje kilka obustronnych, bardzo szybkich akcji i kontrakcji, jednak nie ma z żadnej strony czystego trafienia. Szermierze zderzają się. Rydz próbuje zadać pchnięcie z bliska, jednak wspaniała zasłona Twardokensa jest nie do przebycia. Nowy, zbyt wolny atak Rydza jest uprzedzony błyskawicznym rzutem Twardokensa w przód i... 2:0. Zwody i parady obu przeciwników są wysokiej klasy, toteż widownia nie szczędzi im braw.

Znów atak Rydza, Twardokens odbija jednak jego klingę i trafia czysto w sam środek piersi. Już 3:0! Szybki jak żywe srebro warszawianin rzuca się do natarcia, Rydz kilkakrotnie paruje atak, ale z riposty nie potrafi przedrzeć się przez doprawdy mistrzowską zasłonę Twardokensa. Teraz znowu Rydz gwałtownie naciera. Riposta, znów atak, znów riposta, Rydz po raz trzeci rzuca się w przód, ale tym razem Twardokens zjadliwym pchnięciem uzyskuje trafienie. Stan 4:0. Niespeszony tym Rydz prowadzi dalej otwartą walkę i zdobywa pierwszy punkt ripostując, po odparowaniu ataku Twardokensa. Za chwilę niespodziewane natarcie Rydza trafia i jest 4:2. I znów Rydz atakuje i... 4:3.

— Ale emocja! — zachwyca się jakiś widz. Mgr. Piński, przewodniczący sekcji szermierczej GKKF, twierdzi, że ta walka sięga do wyżyn francuskiego floretu (najbardziej cenionego w świecie). Nawet trener Kevey, którego już niewiele może zadziwić ze sztuki szermierczej, uśmiecha się z zadowoleniem.

Obaj zawodnicy czają się. Od tego trafienia przecież wiele zależy. Rydz — wspięty z lekka na palce, z wysoko uniesioną ręką i floretem skierowanym czujnie ku przeciwnikowi. Twardokens — odwrotnie, przygięty ku dołowi, z klingą opuszczoną prawie do ziemi. — Heeej!... — głośny okrzyk przerywa ciszę: Twardokens wspaniałym fleszem trafia i zwycięża 5:3.

Mistrz Twardokens i jego florety. Fot. CAF

NAJMŁODSZY — MISTRZEM

Finały szpady. Walczą: Lachowski (Stalinogród) — 32 lata i Jaroń (Warszawa) — 20 lat. Obaj dotychczas bez porażki!

Długie oczekiwanie... Żaden nie chce pierwszy zaatakować, czyhając na zadanie riposty. Mijają minuty. Lachowski sunie do przodu, wreszcie decyduje się na natarcie, ale natychmiast nadziewa się na szpadę Jaronia. Warszawianin prowadzi 1:0. Znów długie wyczekiwanie. Sędzia ogłasza: „Jeszcze 2 minuty walki". Starcie! Aparat elektryczny dzwoni, ale okazuje się, że Jaroń trafił tylko w podłogę.

Jeszcze minuta! Lachowski atakuje, za wszelką cenę chce trafić, bo inaczej przegra walkę (jeżeli po upływie 10 min. walki nikt nie zadał jeszcze trzech trafień — wygrywa ten, który zadał ich więcej, jeżeli stan jest remisowy, walczy się dalej do pierwszego trafienia). Jaroń cofa się, ale dosłownie w ostatnich sekundach, Lachowski naciera i trafia w ramię (pole trafienia — całe ciało) 1:1. Dziesięć minut upłynęło, teraz zawodnicy walczą do pierwszego trafienia.

Mjr. Fokt, trener Jaronia, zaciska palce: — Żeby tylko nie nerwowo. Spokojnie... Spokojnie...

Jaroń wytrzymuje nerwowe napięcie tej decydującej walki i kiedy Lachowski atakuje — sam błyskawicznie ripostuje i trafia Ślązaka w rękę, wygrywając spotkanie.

Dariusz Jaroń (CWKS) — rewelacja szpady. Z lewej trener Popiel. Fot. E. Franckowiak

OLIMPIJSKA SZABLA

Zacięty finał szabli zakończył się. Pawłowski (Warszawa) i Zabłocki (Kraków) mają po sześć zwycięstw i muszą jeszcze rozegrać między sobą dodatkowe spotkanie (baraż) o tytuł. Obaj górowali zdecydowanie nad resztą finalistów. Zabłocki przegrał walkę z Pawłowskim 3:5, który w następnym spotkaniu zlekceważył Zbyszka Przeździeckiego i w rezultacie niespodziewanie zszedł z planszy pokonany 3:5!

Na widowni cisza jak makiem zasiał. Obok mnie siedzą dwaj byli wielokrotni mistrzowie Polski i olimpijczycy: dr Papee i Sobik. Słyszę szept Sobika: — „Doktorze, stawiam na Pawłowskiego!" i odpowiedź: — „Przyjmuję. Duży kufel ciemnego, że Zabłocki wygra..."

Pierwszy skacze do przodu Zabłocki, ale Pawłowski podcina w łokieć (pole trafienia — powyżej pasa, włącznie z głową i rękami) i prowadzi 1:0. Za chwilę obaj jednocześnie ruszają do ataku i obaj trafiają. Stan bez zmian.

Pawłowski naciera i trafia. Zabłocki spóźnia się z ripostą. Warszawianin prowadzi 2:0. (Dr Papee mówi do Sobika: — „Nic nie szkodzi. Zabłocki wygra, dodaję do zakładu jeszcze kanapkę..."). Obaj zawodnicy teraz „tańczą" na planszy, pozorując rozpoczęcie ataku, wreszcie Zabłocki decyduje się: atak odparowany, riposta Pawłowskiego również i kontrriposta Zabłockiego tnie w ramię 2:1. Wyrównanie 2:2 przychodzi po odparowanym natarciu Pawłowskiego, cięcie Zabłockiego z riposty „siedzi" na rękawicy.

Pawłowski jednak nie wypuszcza z rąk inicjatywy. Błyskawicznym atakiem trafia bezpośrednio i jest 3:2. To była piękna akcja. Teraz Zabłocki naciera, Pawłowski cofa się i natychmiast odpowiada udanym cięciem. Już 4:2.

Wspaniały flesz Zabłockiego podciąga stan do 3:4. Za chwilę znów piękna akcja, godna olimpijczyków: Zabłocki naciera, Pawłowski paruje, ale krakowianin wykończa skutecznie atak, tnąc w bok i wyrównuje na 4:4. No, teraz pierwsze udane cięcie zadecyduje. Po dłuższej chwili Zabłocki ryzykuje natarcie, jednak Pawłowski pewnie paruje i odpowiada cięciem w ramię 5:4. Brawo Pawłowski! Brawo i Zabłocki!

JD

Te szable porwały widownię: Pawłowski (z lewej) — Zabłocki. Fot. CAF

Tym razem Zabłockiemu nie udało się zdobyć mistrzowskiego tytułu. Fot. CAF

Czyżby Szymura i Pawłowskiemu radził jak pokonać Zabłockiego? Fot. CAF

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

● W dniu 22 marca odbył się w Warszawie I Ogólnokrajowy Zjazd Korespondentów „Przeglądu Sportowego", który zgromadził około 130 przodujących przedstawicieli tego pisma w terenie. Obrady Zjazdu toczyły się w udekorowanej flagami zrzeszeń sportowych, hasłami i emblematami odznaki SPO — sali Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Oprócz czołowych korespondentów z całej Polski, w zjeździe uczestniczyli zaproszeni goście — przedstawiciele GKKF, CRZZ, delegaci zrzeszeń: CWKS, Kolejarza, Spójni, Unii, Budowlanych oraz liczni sportowcy z warszawskich kół sportowych i SKS-ów. Obrady zagaił i serdecznie powitał korespondentów z całej Polski oraz gości — redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego", E. Strzelecki. W prezydium zasiedli: wiceprzewodniczący GKKF tow. Procek, kierownik działu korespondentów Strzałkowski oraz przodujący korespondenci — Sowińska (Ciechanów), Michalczyk (Gorzów), Zarzycki (Huta Ostrowiec), Gocion (Nowa Huta), Kliś (Bielsko), Kozłowski (Wolsztyn), Włodarczyk (Suchedniów), Jóźwiak (Aleksandrów Kuj.), Olejko (SKS Przysiętnica), Piórecki (Dęblin) i Hardej (szkoła szturmanów, Elbląg).

● Spotkania piłkarskie o mistrzostwo I Ligi dały następujące wyniki: Unia (Chorzów) — CWKS 3:2 (3:1), Ogniwo (Bytom) — Górnik (Radlin) 2:0 (1:0), Kolejarz (Poznań) — Budowlani (Gdańsk) 1:1 (0:1), Ogniwo (Kraków) — Budowlani (Opole) 2:1 (1:1), Gwardia (Kraków) — OWKS (Kraków) 4:1 (2:1), Budowlani (Chorzów) — Gwardia (Warszawa) 1:0 (1:0).

Mecze o mistrzostwo II Ligi: Górnik (Bytom) — Górnik (Wałbrzych) 3:0 (1:0), Lotnik (Warszawa) — Ogniwo (Tarnów) 1:2 (1:0), Spójnia (Warszawa) — Kolejarz (Leszno) 0:4 (0:2), Gwardia (Lublin) — Włókniarz (Kraków) 0:2 (0:1), Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Warszawa) 0:1 (0:0), OWKS (Bydgoszcz) — Gwardia (Kielce) 1:0 (0:0), Stal (Sosnowiec) — Gwardia (Bydgoszcz) 2:2 (1:2).

● Na zimowych mistrzostwach tenisowych Polski w Gliwicach tytuły mistrzów Polski zdobyli: Licis (Stal), który pokonał w finale Niestroja (Górnik) 6:4, 6:3, 6:4, oraz Jędrzejowska (Stal) zwyciężając Rudowską (CWKS) 6:2, 6:2, a w grze podwójnej mężczyzn para Radzio — Kwiatek, wygrywając z parą Tomaszewski — Tłoczyński 4:6, 6:2, 6:2, 6:4.

● Na ogólnopolskich zawodach pływackich ZS Gwardia w Zabrzu reprezentacyjna sztafeta zrzeszenia na dystansie 4x100 m st. motylkowym kobiet w składzie: R. Gryszczykówna, Kurkówna, Dobranowska i Wenclówna pobiła rekord Polski uzyskując wynik 6:01,8. Płynąca na trzeciej zmianie Gryszczykówna uzyskała czas lepszy od rekordu Polski — 1:24,8.

● W czasie mistrzostw w Łodzi w podnoszeniu ciężarów mistrz Polski w wadze średniej Bochenek (KS Łódź) ustanowił nowy rekord Polski w rwaniu wynikiem 102,5 kg.

● W turnieju siatkówki o puchar CRZZ rozegranym w białostockiej hali sportowej, w konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zdobyła drużyna Budowlanych z Wrocławia, która nie przegrała ani jednego spotkania, 2) Spójnia (Szczecin), 3) Ogniwo (Bytom), 4) Spójnia (Olsztyn). W turnieju drużyn żeńskich zwyciężyła drużyna Kolejarza (Gdańsk), wygrywając wszystkie spotkania finałowe, 2) Unia (Łódź), 3) Spójnia (Warszawa), 4) Spójnia (Przeworsk).

● W konkursie skoków na Krokwi z udziałem czołowych zawodników polskich zwyciężył St. Marusarz (CWKS) 66 i 68 m, nota 213,3, przed Węgrzynkiewiczem (Spójnia Bielsko), 66,5 i 67 m, nota 211,6, 3) Kula (OWKS) 65 i 68 m, nota 209,3.

● Rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet przyniosły wyniki: AZS (Warszawa) — Kolejarz (Warszawa) 64:37 (28:12), Gwardia (Kraków) — Spójnia (Warszawa) 42:40 (18:26). W tabeli prowadzi AZS przed Gwardią i Kolejarzem.

JAN NAWROCKI

JAK JA TO WIDZĘ...

XXV indywidualne mistrzostwa Polski w szermierce — ten prawdziwy maraton szermierczy — zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem Stalinogrodu przed Warszawą. Walka o prymat w szermierce polskiej pomiędzy tymi dwoma ośrodkami trwa już od pięciu lat. Dotychczas sukcesy odnosił przeważnie Stalinogród, tym razem wydawało się, że pierwsze miejsce zdobędzie Warszawa, która zagarnęła trzy tytuły mistrzowskie, jednak liczne niespodzianki zadecydowały, że raz jeszcze zwyciężył Śląsk — zaledwie jednym punktem.

We florecie kobiet górował zdecydowanie Stalinogród, którego przedstawicielki — Włodarczyk i Liszkowska zdobyły dwa pierwsze miejsca, a dalsze trzy reprezentantki znalazły się również w finale. Rewelacją była Adamczyk z Górnika — zawodniczka o najlepszych warunkach fizycznych, młoda i ambitna. W konkurencji tej startowała rekordowa liczba 29 zawodniczek.

We florecie mężczyzn triumfował bezsprzecznie jeden z najlepszych naszych juniorów Twardokens (Warszawa). Dobry technicznie, bojowy i ambitny zawodnik uczciwie wypracował swój sukces. Słabiej bił się zeszłoroczny mistrz Pawłowski. W tej konkurencji górowała Warszawa, której pięciu przedstawicieli znalazło się w finale, podczas gdy ze Stalinogrodu tylko Rydz. Floret mężczyzn — najbardziej wyrównana konkurencja mistrzostw — poczynił największe postępy w naszej szermierce.

Szpada — to broń „starszych" — czterech ich przedstawicieli znalazło się w finale. Ona też obfitowała w najliczniejsze niespodzianki. W ćwierćfinale wyeliminowany został obrońca tytułu — olimpijczyk Rydz i Białecki, a w półfinałach olimpijczycy: Przeździecki i Krajewski. Nawrocki wszedł do finału jako jedyny olimpijczyk z Helsinek i po zaciętych i pechowych walkach zajął 4 miejsce, otrzymując przy tym obok Rybickiego najmniejszą ilość trafień.

Zwyciężył w tej konkurencji Jaroń (Warszawa) przy czym tytuł mistrzowski nie przyszedł mu łatwo, gdyż większość walk rozstrzygnął 1 trafieniem. Wicemistrz Rybicki (Łódź), dalej Lachowski, Borucki — to nasza przyszłość w tej broni. Specjalne uznanie należy się Laskowskiemu i Kiesewetterowi. Pierwszy z nich ma za sobą już 37 lat startów i walczył doskonale i podobnie jak i drugi „weteran" Kiesewetter (Szczecin) — pokazując młodzieży, że uczciwą pracą i treningiem można utrzymać się w formie zawodniczej dłuższy okres czasu.

Wreszcie szabla — nasz silny punkt na poziomie światowym. Zawodnicy, którzy walczyli w finale, zademonstrowali licznie zebranej publiczności dobry poziom. Mistrzostwo zdobył zasłużenie Pawłowski, który swego rywala Zabłockiego pokonał 5:3 i w barażu 5:4. Obaj walczyli bardzo spokojnie przy czym byli w formie olimpijskiej. Nieoczekiwanie na trzecie miejsce wysunął się Małodobry z AZS Roklinica. Twardokens walczył słabiej niż zwykle. Czajkowskiego też widzieliśmy w dużo lepszej formie. Dobrze bił się młody Piątkowski.

Laskowski (z lewej) wziął do ręki szpadę po raz pierwszy trzydzieści siedem lat temu.. Nawrocki (z prawej) ma właśnie 37 lat! i zaliczamy go już do „weteranów" Fot. E. Franckowiak

Odpowiedzi redakcji

DO EWY SZUMAŃSKIEJ I STEFANA ŁOSIA AUTORÓW WODEWILU SPORTOWEGO „TOR PRZESZKÓD"

Otrzymaliśmy Wasz liścik dotyczący artykułu E. Kozikowskiego pt. „Tor przeszkód, ale jaki?", jak również otrzymaliśmy Wasz drugi liścik o podobnej treści przesłany do „Nowej Kultury", oczekujemy na następne...

Piosenki, zacytowanej w końcu artykułu E. Kozikowskiego, rzeczywiście nie było w programie przedstawienia, z tym zgoda, szkoda jednak, że nie było, bo ładna piosenka.

Zwracamy autorom listów uwagę, że artykuł E. Kozikowskiego nie był recenzją, a opierał się na dostarczonym mu do oceny dla naszej redakcji tekście Waszej sztuki. Szkoda, że „nie zamierzając polemizować z autorem" — unikacie publicznej dyskusji nad swoją sztuką. Interesujące mogłoby być Wasze stanowisko wobec artykułu zamieszczonego w „Sportowcu", w którym E. Kozikowski, jak piszecie „pochwalił jedynie piosenki" Albina Wolusa (niesłusznie, pochwalił o wiele więcej).

W tej sytuacji uważamy z naszej strony za rzecz najsłuszniejszą zaproponowanie Wam specjalnego artykułu dla „Sportowca" pióra E. Szumańskiej i S. Łosia pod tytułem „Nasz sąd o „Torze przeszkód"".

Oczekując rychłej odpowiedzi łączymy koleżeńskie pozdrowienia.

REDAKCJA

POWITANIE sezonu

100 DRUŻYN NA BOISKACH ŚLĄSKA



Brajter i Lelonek walczą o piłkę. Boisko nie jest bardzo przyjemne... (z meczu Unia Chorzów — Ogniwo Bytom 2:0). *Fot. N. Boronowski*

Dumny ze swej nazwy Stalinogród 15 marca wyglądał jak w najładniejszy, lipcowy dzień. Ludzie wyszli na ulicę już w jasnych płaszczach, chłopcy „do figury", bez czapek.

Sportowa wiosna na Śląsku!

Co jest ważniejsze, czym bardziej pasjonować się, jak ułożyć „trasę", ażeby wszystko w ciągu dwóch dni zobaczyć? Nic z tego. Dwa dni, to kropla w morzu topniejącego śniegu. O ile w sobotę można było spokojnie przyglądać się budowie gigantycznego stadionu na 100.000 widzów, a po południu pójść na przystań Ligi Morskiej, by zobaczyć pływające już jolki, to w niedzielę, na pytanie, dokąd jechać, było bardzo trudno odpowiedzieć. Tego dnia wyszło na boiska województwa stalinogrodzkiego około 100 drużyn piłkarskich. A wcale nie jest powiedziane, czy mecz Unii Chorzów z Ogniwem bytomskim mógł być ciekawszy od spotkania Górnika Niwka z Górnikiem Radzionków.

*

Unlowi wyszli na boisko ubrani jeszcze nieprzepisowo. W spodniach, marynarkach. Trochę zimno. Zresztą przedmecz drużyn III grupy klasy wojewódzkiej nie może być znowu tak szybki, żeby trzeba było się rozbierać — w ten sposób rozumowali prawdopodobnie sędziowie. Ale po trzydziestu minutach żałowali na pewno swej bezpodstawnej filozofii. I gdy tylko wynikła na boisku mała przerwa w grze, powiesili marynarki na trybunach.

Tak, to nie żarty. W przedmeczu, w pierwszym dniu sezonu, też gra się szybko, też walczy o bramkę zaciekle, jak na spotkaniu decydującym o zdobyciu Pucharu Polski. Młodzi zawodnicy, którzy średnio nie mają więcej niż 17 lat, pokazali widzom (a było ich, jak na początek i przy „konkurencji" ligi bardzo dużo) że zimy nie zmarnowali, są przygotowani!

*

Widok na budowę stadionu, gdy spojrzeć z okna pięciopiętrowego budynku, jest wspaniały. Już teraz, choć nie bardzo można zorientować się, gdzie co będzie, uderza jedno — ogrom. To naprawdę gigant. Samo urządzenie stadionu będzie równie nowoczesne i gigantyczne, jak nigdzie w Polsce. Nad wysokimi trybunami stanie 30-metrowa wieża. Obok urządzeń radiowych, telewizyjnych zbuduje się tu kabinę dla jednego człowieka, dyspozytora, który stąd będzie wołał przez zainstalowane megafony.

— Uwaga przy osiemnastym wyjściu! Nie tarasujcie przejścia. Wyjście dwudzieste jest zupełnie puste. Hallo, samochód „Warszawa" nr 709758, proszę zatrzymać się!

Praca przy budowie stadionu jest w pełni zmechanizowana. Nowoczesny bagier, zgarniarka, kolejki wąskotorowe. Jedna wielka hala maszyn. Tylko praca przy bryłach piaskowca jest nadal, jak setki lat temu, taka sama żmudna, wymagająca cierpliwości. Kamieniarze Stalinogrodu, mistrzowie swego zawodu, wyczarowują małym młotkiem piękne, foremne płyty, które ozdobią wielki stadion.

W tym roku zakończy się wybieranie ziemi z jądra stadionu. To najtrudniejsza i najdłużej trwająca część budowy. Kierownictwo robót ma spory kłopot z ziemią na budowę wałów pod trybuny. Jest jej za mało. Zbudowano już tor do huty „Kościuszko" skąd przywozi się ziemię z hałd; gdy tam jej zabraknie, kolejki pojadą do Wełnowca.

*

Wieczorem byłem w redakcji jednego ze śląskich pism. Koledzy, opracowujący materiał niedzielny, nie mogli dać sobie rady z trzema zainstalowanymi w pokoju telefonami. Bez przerwy pytano o wyniki. I o te drużyn ligowych, a często nawet np.: co z Kolejarzem Kostuchna? (drużyna z malutkiej miejscowości, gdzie podmiejski pociąg zatrzymuje się kilka razy na całą dobę).

Ale były zapytania telefoniczne: gdzie należy zgłaszać pomoc przy budowie stadionu? Koledzy odpowiadali głośno: bezpośrednio na budowie.

A. Br.



15 marca wyszło na stadiony województwa stalinogrodzkiego około 100 drużyn piłkarskich. Mecze poprzedziły defilady zawodników. Na zdjęciu uroczyste otwarcie spotkania Unia Chorzów — Ogniwo Bytom w Bytomiu. *Fot. N. Boronowski*



Członkowie zrzeszenia sportowego „Start" defilują przed trybunami na Stadionie WP w dniu uroczystego otwarcia wiosenno-letniego sezonu roku 1953. *Fot. CAF*

KRAKÓW „UTRZYMAŁ" TRADYCJE PIŁKARSKIE

Kraków wyraźnie pokpił otwarcie wiosenno-letniego sezonu sportowego, choć pogoda dopisała wspaniale. Afisze rozlepione na mieście informowały publiczność, że pierwszy w sezonie mecz piłkarski między Górnikiem z Radlina i krakowską Gwardią rozpocznie się na stadionie Gwardii o godzinie 15. O uroczystości otwarcia sezonu ani słowa.

Tymczasem od kilku już dni w szufladach biurek zainteresowanych stron leżały dokładne instrukcje, w których wyraźnie podano termin uroczystości, ich przebieg i dokładną godzinę przemówienia przewodniczącego GKKF — posła Włodzimierza Reczka.

— Nie organizujecie defilady? — spytałem ob. M., jednego z gospodarzy.

— Na tej bieżni? — odpowiedział pytaniem. — Przecież zawodnicy brodziliby po kostki w błocie.

— No, a przemówienie przewodniczącego?

— Megafony są, ale jak to zorganizować? Przemówienie ma być transmitowane o 14.15, tymczasem o tej porze grać mają w przedmeczu rezerwy ligowe Górnika i Gwardii.

— Wszystko jakoś nie dopisało — żalił się zakłopotany gospodarz — afisze były wydrukowane zanim otrzymaliśmy instrukcje GKKF. Publiczność przyjdzie na 15-tą...



Drużyna I-ligowej krakowskiej Gwardii, która pokonała Górnika Radlin 2:1. Od lewej: Jurowicz, Wójcik, Szczurek, Piotrowski, Silzowski, Kotaba, Kościelny, Kohut, Rogoża i Mordarski.

W rezultacie nie było żadnej defilady i przemówienia przewodniczącego nie transmitowano. Zamiast tego rozegrano rzeczywiście przedmecz rezerw obydwu drużyn na poziomie, że lepiej byłoby oglądać nawet... improwizowaną defiladę.

Punkt o 15-ej weszły na boisko I-ligowe drużyny Górnika i Gwardii oraz, zamiast defilady, trzyosobowy poczet z flagą Gwardii. Jej kapitan, Snopkowski, odczytał na głos (megafony były nieczynne) krótkie przyrzeczenie.

W taki to sposób Kraków otworzył od dawna zapowiadany sezon.

A szkoda, gdyż nawet pogoda szła, jak to się mówi, organizatorom na rękę. Od rana piękne wiosenne słońce wypędziło na ulice cały Kraków. Termometr na rynku wskazywał plus cztery stopnie w cieniu. Temperatura ta wzrosła gwałtownie na boisku Gwardii, gdy w 17 minucie gry Mordarski, za faul popełniony przez górnika na Kohucie, strzelił z jedenastki pierwszą dla swych barw w tym sezonie nieuchronną bramkę.

Pierwsza połowa spotkania — to znaczna przewaga gospodarzy. Piłka, mimo rozmokłego terenu, precyzyjnie wędruje od nogi do nogi. Bezczynny w tym czasie Jurowicz zabawia się w bramce otrzepywaniem butów z błota. Jego kolega po fachu, Budny z Górnika, jest stale pod obstrzałem gwardzistów, jego też doskonałej formie zawdzięczać może Górnik nikłą przegraną.

W ciągu całego spotkania Gwardia wykazała lepszy poziom techniczny i bardziej składne akcje. 15-tysięczna publiczność obiektywnie i z uznaniem oceniła wartość kondycyjną Górnika, który do końca meczu niezmordowanie dążył do wyrównania. Na przeszkodzie stanęły jednak świetne formacje defensywne Gwardii, z najlepszym w tej linii Szczurkiem. Z pomocą tej trójce przyszedł dwukrotnie Kohut, likwidując dwie groźne sytuacje pod bramką Jurowicza.

Wynik spotkania 2:1 dla Gwardii skrzywdził nieco gospodarzy, drużynę przerastającą pod każdym względem swego radlińskiego rywala.

T. K.

WARSZAWA: ZA MAŁO NAS...



W niedzielę, 15 bm. nastąpiło w Warszawie otwarcie sezonu kolarskiego. Na zdjęciu defilada kolarzy (szkoda, że ich tak mało) na placu Konstytucji przed odjazdem na start wyścigu na przełaj.



Z takiej górki nie ma mowy, aby zjechać na dwóch kółkach. Trzeba rower wziąć na ramię — i zjeżdżać na własnych nogach. Kolarski wyścig na przełaj ma różne niespodzianki.





Nie zawsze jeździ się na asfalcie...

Reprezentantki warszawskiej Stali to jedne z nielicznych, niestety, uczestniczek pierwszego wiosennego biegu na przełaj w AWF.

Fot. CAF

BIEG NA PRZEŁAJ

DYSCYPLINA lekkoatletyczna

Bieg na przełaj — to jedna z najzdrowszych i najprzystępniejszych konkurencji lekkoatletycznych. Bieg ten przeprowadza się w naturalnych warunkach — w lesie, w polu, na drogach itp. Zawodnik musi pokonywać najrozmaitsze naturalne przeszkody jak rowy, bruzdy, pagórki itd. Biegi na przełaj doskonale rozwijają cały organizm, wzmacniają płuca, serce i mięśnie.

Systematyczne uprawianie biegów na przełaj przyczynia się do wyrobienia wytrzymałości, lepszego samopoczucia i stanowi doskonałą podbudowę do wszystkich innych dyscyplin sportu. Bieg ten może być uprawiany przez zawodników szerokiej skali wieku.

Bieg na przełaj stanowi ulubioną i stałą metodę treningową czołowych biegaczy świata. Jeden z najlepszych biegaczy, jakich zna historia sportu, wielokrotny rekordzista świata Gunder Hagg, specjalista na dystansach od 1.500 do 5.000 m, trening swój opierał na biegach przełajowych, głównie w lesie.

Jego metody treningowe przyswoili sobie wszyscy średnio i długodystansowcy. Biegi leśne wspaniale wpływają bowiem na kondycję i formę. Z drugiej zaś strony właśnie crossy narodziły wielkich biegaczy na średnich i długich dystansach.

Cross jest jedną z najbardziej masowych i popularnych konkurencji w ZSRR. W 1948 r. w biegach na przełaj startowało w Związku Radzieckim przeszło 6,5 miliona uczestników. Czołowi biegacze radzieccy z Kazancewem, Anufriewem, Popowem na czele regularnie trenują crossy, podobnie zresztą jak i najlepszy długodystansowiec świata Emil Zatopek. Masowo również uprawiają w ZSRR biegi przełajowe kobiety.

Technika biegu na przełaj w zasadzie łączy w sobie cechy biegu na średnie czy długie dystanse. Jednak różnorodność terenu, rodzaj gruntu i konieczność pokonywania naturalnych przeszkód wpływają na technikę biegu. W Anglii biegi na przełaj urozmaicone są sztucznymi przeszkodami (barierami), których pokonywanie wymaga dużej wprawy.

Główna zasada przełaju: **pokonywać przeszkody z jak najmniejszą stratą energii.** Np. kończy się teren równy (łąka) i zawodnik wpada na twardy, kamienisty grunt. Natychmiast zmienia się technika biegu: trzeba trochę skrócić krok, i nogi — dla uniknięcia kontuzji stawiać całą stopą. Na terenie miękkim płaszczyzstym również skracamy krok, który staje się częstszy. Nogę, aby mniej zapadała się w piasek — stawiamy od razu całą stopą.

Gliniaste i bagniste odcinki trasy należy przebiegać krótkimi, szybkimi i częstymi krokami. Nogi należy stawiać nieco szerzej, całą stopą, wewnętrzną częścią.

Zaczyna się wyniosłość: krok należy skrócić (pamiętając, aby nie był jednak częstszy), nogi ugiąć w kolanach, tułów silnie pochylić do przodu, stawiać stopę przednią częścią.

Przy biegu z góry tułów musi być w pozycji pionowej, długość kroków zwiększa się, stopę należy stawiać na piętę, noga bardziej zgina się w stawie kolanowym. Na dużych wyniosłościach i spadkach należy biegać nie po prostej, ale zygzakami, naturalnie uważając, aby nie zejść z trasy.



Takie rowy, które trzeba pokonywać na trasie przełaju — nie są zbyt przyjemne dla biegacza. Na zdjęciu Mimoun wychodzi z rowu w czasie biegu.



Nasz czołowy długodystansowiec Graj (Gwardia) biegami leśnymi wybitnie podniósł swą kondycję i wyrobił wytrzymałość. Swój rekord życiowy na 5.000 m — 14:30,0 na pewno pobije w sezonie bieżącym.

Fot. CAF



Na starcie I wiosennego biegu na przełaj w Warszawie, w AWF. Startują seniorzy. *Fot. CAF*

a nie przypadkowa impreza



Trasa juniorów w przełajowym biegu otwarcia sezonu w Warszawie prowadziła przez miejsca jeszcze mocno ośnieżone. Na zdjęciu juniorzy przebywają „niebezpieczny" mostek.



Na trasie jednego z wielkich biegów na przełaj, organizowanych we Francji w konkurencji międzynarodowej. Prowadzi wicemistrz olimpijski (5 i 10 km) Mimoun przed Anglikiem Daltonem i Belgiem Hermanem (zwycięzcą tego biegu). Jak widać, trasa jest urozmaicona i publiczność z zainteresowaniem obserwuje walkę biegaczy.

Biegnąc na polu, w poprzek bruzd, nogę trzeba stawiać na grzbiecie bruzdy; przy biegu wzdłuż bruzd — między bruzdami. Małe rowy, strumyki, nie szersze od 2 m — przebywamy skokiem biegowym. Szersze rowy lepiej przejść po dnie, lub obejść. Prostopadłe przeszkody wysokości do 60 cm (płoty, bariery itp.), jeżeli znajdują się na twardym i dobrym gruncie, bierzemy krokiem „płotkowym", jeżeli przeszkody są wyższe (ok. 1 m) — grunt niepewny — stosować należy skok oporowy.

Trenując biegi na przełaj, należy pamiętać przede wszystkim o wyrobieniu swobody i opanowania ruchów. Oddychanie w czasie biegu powinno być naturalne i rytmiczne, podobne jak w biegach na średnich i długich dystansach.

Przełaje można trenować przy każdej pogodzie — przez cały rok.

z. d.



SZACHOWE AKCESORIA

Bez taniego i łatwego do nabycia sprzętu nie ma mowy o umasowieniu gry szachowej. Sprzęt szachowy w porównaniu ze sportowym jest mało skomplikowany i niewiele zawiera pozycji. Przede wszystkim komplet szachów z szachownicą, demonstracyjna tablica ścienna, zegar szachowy — to jest minimum najzupełniej wystarczające. Ale nawet tego minimum nie mamy. Sekcje szachowe dokazują niesłychanych czynów, by nabyć komplety szachów.

Żadna instytucja wytwórcza nie zainteresowała się masowym wyrobem szachów, a jeśli w. Bielsku produkuje się je w niewielkiej ilości, to są one tego typu i kształtu (niepotrzebnie i źle stylizowane), że nie nadają się do gry (figury za mało różnią się od siebie). Ostatnio co prawda ukazały się dobre komplety szachów CPLiA, ale nie nadają się one do masowego rozprowadzenia ze względu na wysokość ceny. Zegary również nie pojawiły się, a wzór u nas wyprodukowany, przyznajemy — piękny jest, niestety, zbyt drogi.

Sprawa sprzętu powinna być, naszym zdaniem, bezzwłocznie rozwiązana. Najpierw jakaś komisja musi ustalić obowiązujący typ figur szachowych, prostych i estetycznych, łatwych w produkcji, co wpłynie na cenę (najlepiej popularny typ stauntowski) oraz szachownicy odpowiedniej rozmiarami do wysokości figur. Po ostatecznym ustaleniu typu trzeba zwrócić się do właściwych władz o rozpoczęcie produkcji, a jesteśmy przekonani, że zamówienia będą ciągle jeszcze przewyższały produkcję. Figury szachowe powinny być z drzewa, w ostateczności z nietłukącej się masy.

Wyrób zegarków i demonstracyjnych tablic ściennych jest już kwestią nieco trudniejszą, ale też rozwiązalną.

Zarówno ZSRR, jak i Węgry i Czechosłowacja sprawę sprzętu postawiły odpowiednio i nie odczuwa się tam najmniejszych trudności.

Znalezienie najwłaściwszego dla nas typu sprzętu szachowego, ujednolicenie produkcji zmieni radykalnie sytuację. I właśnie sekcja szachowa mogłaby tu w zakresie przygotowania projektu, dużo zrobić.

M. WRÓBEL



ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Andrzej Królikiewicz z Krakowa. Niedawno odbyła się w fabryce rowerów „Bałtyk" konferencja przy udziale czołowych trenerów i działaczy kolarskich na temat produkcji rowerów wyścigowych, która znacznie się zwiększy i całkowicie zaspokoi potrzeby rynku. W chwili obecnej „Motozbyt" warszawski otrzymał na razie w stosunkowo niewielkiej ilości rowery sportowe „Bałtyk" w cenie 1 485 zł oraz wyścigowe marki R 1(w cenie 1.620 zł. Rowery te można nabyć w sklepach MHD, PDT i terenowych biurach sprzedaży detalicznej. Jeżeli nie uda Wam się nabyć roweru wyścigowego w sklepie, starajcie się o sprzęt wyczynowy poprzez zrzeszenie (AZS), które powinno ułatwić Wam załatwienie tej sprawy.

Janek Polesiak z Kozienic. Po ukończeniu IX klasy szkoły podstawowej możecie starać się o przyjęcie do technikum w (Oczywiście po tym ubieganie się o studia na wyższych uczelniach w (nie będzie sprawiało Wam specjalnych trudności.

Sposób Waszego treningu jest właściwy. Słusznie robicie, uprawiając gimnastykę, będącą podstawą wszystkich innych sportów.

Stefan Olechowicz z Warszawy. Po poddaniu się dokładnemu badaniu w lekarskiej poradni sportowej (w Młodzieżowym Domu Kultury) i zasięgnięciu opinii lekarza — będziecie wiedzieli, czy już możecie poważnie zająć się kolarstwem wyczynowym. Wybór zrzeszenia uzależniony jest od wielu rzeczy: jeżeli uczęszczacie do liceum zawodowego — zapiszcie się do nowoutworzonego zrzeszenia „Zryw", w innym wypadku do zrzeszenia odpowiadającego Wam branżowo lub opiekującego się Waszym SKS-em.

W sprawie kupna roweru wyścigowego — przeczytajcie naszą odpowiedź udzieloną ob. Andrzejowi Królikiewiczowi z Krakowa.

Andrzej Sławiński z Częstochowy. Komitet Organizacyjny Mistrzostw Europy w Boksie nie omawiał jeszcze sprawy biletów na tę imprezę. We właściwym czasie ukaże się specjalny komunikat.

Marian Prymer z Rokosowa. Niestety, nie ma w naszej fachowej literaturze sportowej żadnej książki o sporcie ciężkoatletycznym, a zwłaszcza o podnoszeniu ciężarów. W najbliższych dniach prześlemy Wam listownie kilka zasadniczych wskazówek dotyczących uprawiania tej dyscypliny sportu.

Sternik II klasy z Zielonej Góry. O sporcie żeglarskim, którego jesteście tak aktywnym miłośnikiem — będziemy na pewno pisali.

CZŁOWIEK POD KOSZEM



Piątek, godz. 17. Trening zacznie się za 45 min. Zawodnicy warszawskiego „Kolejarza" Ryszard Kaczmarczyk, Wiesław Suk, Jerzy Bartkowiak i Bogusław Karbownicki, prosto ze szkół czy zakładów pracy spieszą na trening. Już niedaleko, miną jeszcze Nowy Świat i za parę minut będą na miejscu.

Po co tak spieszyliście się? Lekkoatleci są punktualni i nie opuszczą sali ani na minutę wcześniej. Trzeba poczekać... Zresztą trening lekkoatletów też jest bardzo ciekawy, można popatrzeć.

Koszykówka to piękny sport. Piękny, emocjonujący i posiadający wiele cennych walorów wychowawczych. W twardej, ale rycerskiej walce między dwoma koszami młodzież uczy się podejmowania szybkich decyzji w błyskawicznych akcjach, uczy się zespołowej współpracy. Piątka zgranych koszykarzy — to kolektyw przeniknięty jedną wspólną myślą, dążący zgodnie do jednego celu — zdobycia kosza przeciwnika. Ale nie do zdobycia kosza za wszelką cenę (jak to się dzieje w sporcie kapitalistycznym — patrz: „Gangster pod koszem"), walka toczy się zgodnie z przepisami, których przestrzeganie jest zasadniczym obowiązkiem.

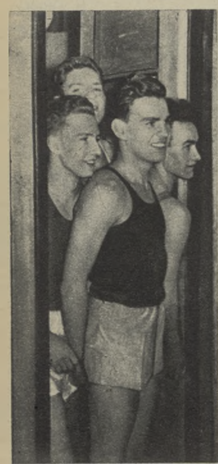
W Polsce Ludowej koszykówka zdobywa coraz większe masy, zdobywa przede wszystkim młodzież szkolną, dla której jest rzeczywiście wspaniałym środkiem wychowawczym. Popularność koszykówki w szkołach zwiększy się jeszcze niewątpliwie wówczas, kiedy nasza kadra wyczynowa zacznie odnosić cenniejsze sukcesy. Dlatego z uwagą obserwujemy jej postępy, które są ostatnio wyraźne, aczkolwiek jeszcze nie tak duże jakich powinniśmy oczekiwać. Również znamy nasze braki wychowawcze, wiemy, że nie wszystkie zrzeszenia, mimo swej nowej struktury, wolne są całkowicie od starego „klubowego bałaganu", zazdrości, szowinizmu czy cech kaperownictwa. Ale drogę postępowania mamy jasną, prostą — drogę wychowywania sportowca — obywatela godnego naśladowcy bratnich sportowców radzieckich. Ucząc się na wzorach radzieckich, eliminując błędy własne — osiągniemy wysoki poziom moralny i fizyczny u naszych zawodników.

Już niedługo koszykarze wyjdą na boiska. Jeszcze tylko kilka czy kilkanaście treningów na salach. Specjalnie cieszą się z tego zawodnicy „Kolejarza", dla których sala treningowa przy ul. Foksal jest za mała na normalną grę (na szczęście zrzeszenie buduje doskonałą halę sportową przy ul. Konwiktorskiej).



To najtrudniejsza część dzisiejszego treningu. Trener Maleszewski „dryblując" piłkę wykonuje szybkie zwroty ciała, a wszyscy muszą jednocześnie robić to samo.

Fot. Rostkowski





Przodujące tkaczki Kudowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego również trenują koszykówkę.

Fot. CAP

GANGSTER POD KOSZEM

Poniżej drukujemy zakończenie historii o amerykańskim koszykarzu Gene Melchiorre, drukowanej przez magazyn „Look". Melchiorre zastanawia się nad propozycją gangstera Benintende, aby „spuścić" grę z drużyną City za pięć tysięcy dolarów.

„Byłem wtedy w dobrej formie, jednakże — wyznaje w całej swej skromności Melchiorre — myślę, że Benintende przecenił moje możliwości, gdyż sam nie mógłbym wpłynąć na przebieg gry".

Melchiorre nie zdecydował się jednak na przyjęcie tej propozycji, czego później żałował, gdyż drużyna jego i tak przegrała, co prawda dlatego, że sędziowie nie podyktowali dwóch rzutów osobistych. Możliwe, że Benintende w ten sposób zaasekurował się wobec nie dojścia do skutku proponowanej uprzednio umowy.

Wyznania Melchiorre rzucają również ciekawe światło na stosunki panujące na uniwersytetach amerykańskich. Po odbyciu służby wojskowej Melchiorre, jako wybitny koszykarz, kaptowany był przez szereg uniwersytetów i wybrał ostatecznie ofertę uniwersytetu w Bradley. Jak sam przyznaje, nie otrzymał od swych nowych pryncypałów ani samochodu, ani yachtu, ani też futra z norków dla narzeczonej. Za grę w drużynie uniwersyteckiej zapewniono mu darmowe studia, książki i jednorazowy posiłek dziennie i to wyłącznie w sezonie koszykarskim. Na młodszym roku dorabiał spełniając funkcje kelnera w stołówce uniwersyteckiej, po przejściu na starszy rocznik zarabiał sprzątaniem łaźni i umywalni.

Charakterystyczne jest omówienie kierunku obranych studiów, wymieniając w następującym porządku przedmioty nauki: atletyka, tańce salonowe i estradowe, sprzedaż domokrążna, rachunkowość, język angielski i filozofia, prawo handlowe. Po dwóch latach zakończył studia z tytułem naukowym.

Obecnie Melchiorre jest akwizytorem ubezpieczeniowym w okolicy miasta Peoria, w którym odnosił swoje największe sukcesy sportowe i gdzie został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia łapówki w wysokości trzech tysięcy dolarów, przeznaczonej do podziału między innych zawodników.

Od więzienia uratował go wyrok z zawieszeniem, który, jak sam przyznaje, uzyskał dzięki stosunkom łączącym współpracujących z nim bookmacherów z sędzią oraz dzięki okoliczności, że w czasie przesłuchania zorientował się o braku dowodów przeciwko niemu. Oskarżenie bowiem policja opierała na podsłuchanej rozmowie telefonicznej z fikserami, której nie utrwalono jednak na taśmie.

Wywody swe Melchiorre kończy wyrażeniem nadziei, że historia jego kariery sportowej uchroni innych młodych ludzi przed zejściem z uczciwej drogi, której nie wskazują młodym graczom ich opiekunowie, kapitanowie drużyn i trenerzy.

Naiwny jest jednak ten Melchiorre, jak tylu innych Kacprów i Baltazarów w USA.

Sport kapitalistyczny, jak maszyna produkuje moralną zgniliznę i w tym tkwi główna przyczyna zła.

(Mash)



Wspaniałe zdjęcie, fotoreporter zasłużył sobie na specjalną nagrodę, tym bardziej, że stworzył niemal symbol sportu amerykańskiego. Piłka zamiast głowy... w kształcie pięknej dwudziestodolarówki. Oto ideał koszykarza USA o jakim pisze Melchiorre, o jakim marzą i jaki wychowują uniwersyteccy bookmacherzy...



Bagno sportowe. Najprawidłowsza nazwa na tę faworyzowaną ostatnio dyscyplinę sportową w USA.

A wynik ostateczny — właśnie taki. Pałkarze nowojorscy ruszyli do ataku na rzecz najgroźniejszą, straszliwą, przerażającą — na postępowych obywateli, którzy nie chcą grać w sportowego totalizatora i przyglądać się poniżaniu kobiet, pragną natomiast chleba, nauki i pokoju.



LUDOWE CHINY
ZDOBYWAJĄ
„SPORTOWĄ TWARZ"

(Dokończenie)

PO zwycięstwie chińskiej rewolucji aktywiści - sportowcy oraz kierownicy sportowego ruchu musieli włożyć niemało trudu by przezwyciężyć wiekowe przesądy i zabobony. Aktywiści mówią: „Pracując nad rozwojem sportu mieliśmy wielkie trudności z powodu tego przeklętego przesądu — „utraty twarzy". Wiele sił i czasu straciliśmy, aby przezwyciężyć ten zabobon". (Uprawianie sportu pociągało za sobą „utratę twarzy". Uważało się, że sportowcy, „jak psy goniące za myszami" zajmują się nieodpowiednimi sprawami, które nie dają żadnego pożytku, robią tylko dużo szumu i zachodu (patrz nr poprzedni).

Teraz należy już do przeszłości ten niedorzeczny przesąd, który był szczególnie żywotny wśród chłopstwa. Sport, będący udziałem szerokich mas pracujących, rozwija się obecnie pomyślnie i na wsi. Po przeprowadzeniu reformy rolnej zostały zorganizowane w wielu miejscowościach wiejskie komitety kultury fizycznej. Rozkwitają narodowe rodzaje sportu, takie jak przeciąganie liny (ba-che), walka chińska, narodowa szermierka, odznaczająca się pięknymi, skomplikowanymi, akrobatycznymi ruchami. Jednocześnie młodzież chłopska zaczyna coraz więcej grać w siatkówkę, koszykówkę, uprawiać lekkoatletykę.

Najzdolniejsi sportowcy spośród młodzieży chłopskiej dostają się do reprezentacyjnych drużyn. Na przykład w skład drużyny siatkówki Centralno-Południowych Chin, która zdobyła tytuł mistrza kraju w r. 1951 wchodziło czterech robotników i pięciu chłopów.

W wielu siołach i wsiach chłopi własnymi siłami przygotowali place do siatkówki, koszykówki i piłki nożnej, zaopatrzyli się w podstawowe przyrządy gimnastyczne. Społecznymi siłami buduje się i remontuje w Kantonie, Szanghaju, Nankinie i wielu innych miastach urządzenia sportowe.

Na stadiony i inne obiekty sportowe państwo asygnuje ogromne sumy. Na przykład w Pekinie z państwowych funduszów zbudowano wielką pływalnię, z której może korzystać jednocześnie cztery tysiące ludzi.

Ogromne znaczenie przywiązuje się do przygotowania wykładowców wychowania fizycznego, trenerów, instruktorów i instruktorów społecznych. Wykwalifikowanych kadr dostarczają wyższe uczelnie kultury fizycznej i fakultety wychowania fizycznego przy 14 wyższych zakładach naukowych kraju. Niedawno w Szanghaju i Czendu zostały utworzone dwa nowe instytuty kultury fizycznej.

Nauka w instytutach i na fakultetach trwa cztery lata. Poza tym istnieją skrócone dwuletnie studia.



W wyzwolonych Chinach kobiety stały się pełnoprawnymi obywatelami swej ojczyzny. Z każdym dniem coraz więcej robotnic, wieśniaczek i studentek uprawia sport. Na zdjęciu: finał biegu na 80 m p. pł. na II Spartakiadzie narodów północno-wschodnich Chińskiej Republiki Ludowej. Zwyciężyła robotnica kolejowa z Charbina Liu Dej-lin, która zaledwie od dwóch lat uprawia sport.



Uczestnicy Spartakiady narodów północno-wschodnich Chińskiej Republiki Ludowej demonstrują na stadionie w Mukdenie taniec „Gwiazdy Chin Ludowych".



Sportowcy Chin Ludowych wzięli udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Na zdjęciu zawodnicy Chińskiej Republiki Ludowej w rozmowie z kolegami radzieckimi.

Fot. CAF

Komunistyczna Partia Chin, związek młodzieży i organizacje związkowe corocznie kierują na wyższe uczelnie wychowania fizycznego sportowców - aktywistów. W 1952 roku szkolnym do instytutów kultury fizycznej i na fakultety wychowania fizycznego było skierowanych 860 ludzi.

Poza tym w wielu przemysłowych centrach Chin istnieją stałe krótkoterminowe kursy i seminaria przygotowawcze i dokształcające instruktorów. W ostatnich latach było zorganizowanych 50 wszechchińskich seminariów i narad dla instruktorów kultury fizycznej i sportu. Słuchacze, ukończywszy taki kurs, kierują z kolei seminariami w swoich fabrykach, uczą swoich pomocników, którzy następnie organizują sportową pracę na swoim terenie, wciągając do ćwiczeń sportowych towarzyszy pracy i nauki.

Kilka miesięcy temu w Pekinie i Tiensinie ukończyło sześciomiesięczny kurs 2.000 młodych specjalistów - instruktorów sportu. W Szanghaju ukończyła niedawno przeszkolenie większa grupa sędziów piłki nożnej. W Charbinie, w ośrodku sportowego stowarzyszenia „Chroczetou", 2.000 ludzi ukończyło seminarium instruktorów sportowych zrzeszenia kolejarzy.

Doskonałą szkołą dla chińskich sportowców są częste Spartakiady, zawody i spotkania w różnych rodzajach sportu. Chińscy sportowcy twierdzą, że Spartakiady to akademia mistrzostw, gdzie sportowiec uczy się sam i uczy innych i że zdobyte tam wiadomości i spostrzeżenia pozostają w pamięci na całe życie.

Wielkim powodzeniem cieszą się parady święta kultury fizycznej. Szczególnie pamiętne było jedno z takich barwnych świąt w Charbinie. Przygotował program i kierował zawodami młody robotnik, maszynista charbińskiej parowozowni, Chan Ti-cuań, entuzjasta sportu i sam dobry zawodnik. Zobaczył on kiedyś film — sportową paradę w Moskwie. Obmyślił wraz ze sportowym aktywem parowozowni, jak przygotować takie barwne święto w swoim mieście. Związek młodzieży ofiarował mu swą pomoc i zdobył na jeden dzień film z radzieckiej parady dla dokładnego przestudiowania. Chińczycy kilkakrotnie przyglądali się filmowi, wyświetlanemu w zwolnionym tempie, zapamiętując szczegóły, a malarze-aktywiści naszkicowali odpowiednie rysunki. Następnie zaczęły się przygotowania i ćwiczenia treningowe, w których wzięło udział ponad 1.000 sportowców-kolejarzy charbińskiego węzła kolejowego.

Na równi z masowością podnosi się i poziom chińskich wyczynowców. Z roku na rok poprawiają się rekordy kraju. Sportowcy Chińskiej Republiki Ludowej coraz częściej biorą udział w międzynarodowych spotkaniach. W 1949 roku uczestniczyli w X Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie, w 1951 w XI w Berlinie, latem ubiegłego roku brali udział w XV Olimpijskich Igrzyskach w Helsinkach. Niestety, chińska delegacja spóźniła się na otwarcie, gdyż reakcyjni kierownicy MKOL zrobili wszystko, by utrudnić chińskim sportowcom wzięcie udziału w Igrzyskach.

Niejednokrotnie spotykali się chińscy sportowcy z przedstawicielami radzieckiego sportu, od których dużo się nauczyli i ciągle się uczą, z którymi łączy ich serdeczna przyjaźń.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i Mao Tse-tunga naród chiński buduje szczęśliwe życie przy braterskiej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego.

Uczucia i nadzieje chińskiego narodu pięknie wyraził poeta i działacz społeczny Aj Cin w swym poemacie *„Podarek dla towarzysza Stalina"*:

...I w pieśniach śpiewamy
O naszej ojczyźnie,
że wzniesiono ją
Wyżej świecących gwiazd.
Chińczycy —
Czwarta część ludzkości,
Bohatersko
Wyprostowali zgięte grzbiety.

Opracował Wu-Ka

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KOMBINATKA



Do figury górnej wpisać dośrodkowo 9 czteroliterowych wyrazów o poniższym znaczeniu. Następnie dodając po jednej literze do każdego z nich, poprzestawiać litery tak, aby powstało 9 nowych pięcioliterowych wyrazów, które należy wpisać do figury dolnej. Litery w polach oznaczonych czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Przystań dla okrętów, 2) miejsce skaleczone, 3) mieszkaniec Azji, 4) kolor w kartach, 5) odległość jednego stąpnięcia, 6) zapora wodna, 7) kula bilardowa, 8) wierzchnie okrycie dawnych Rzymian. 9) duża belka.

W. Barcikowski, Radom.

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY



Odgadnijcie znaczenie poszczególnych rycin i wpiszcie je w miejsce liczb w poniższej tabelce:

1) 9 — 12 — 2 — 4 — 1 — 15 — 11 — 6 — 17,
2) 10 — 12 — 14,
3) 1 — 8, — 13 — 16,
4) 4 — 2 — 9 — 15,
5) 5 — 3 — 6 — 4 — 7.

W ten sposób dla poszczególnych liczb mamy odpowiadające im litery. Następnie na miejsce liczb znajdujących się na rysunku wpisać odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętać należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

W. Poddany, Żółtówka.

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą trzy książki dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia).

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skrytka p-towa 225, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 48 „Sportowca" z dn. 3 grudnia 1952 r.:

Arytmograf rysunkowy:

Młodzież pod przewodnictwem ZMP walczy o upowszechnienie kultury fizycznej i sportu (auto, dzieci, bak, łyżwa, maliny, fajka, Sierpc).

Rebus: Zacięcie bokser walki toczył (zacięcie dok serwal kił oczy).

Zagadka:



Figielek rebusowy: sport, owiec („Sportowiec").

Nagrody książkowe wylosowali:
1) Jerzy Kowalik, Bydgoszcz, ul. Żeglarska 43 m. 2;
2) Gustaw Kwiatkowski, Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Wiejska 88, p-ta Ostrowiec, pow. Opatów, woj. kieleckie;
3) Z. Okoniewski, Poznań, Pl. Curie-Skłodowskiej 1, p. 28;
4) Jerzy Kaleski, Lublin, ul. Sadowa 4 m. 12;
5) Stefan Czarnecki, Brwinów k. Warszawy, ul. Warszawska 9;
6) B. Zwolenkiewicz, Żnin, Rokossowskiego 36;
7) Cezary Zaroliński, Ożarów k. Warszawy, Poznańska 27;
8) M. Bromberek, Poznań, Hetmańska 42 m. 3

◆

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 49 „Sportowca" z dn. 10 grudnia 1952 r.:

Krzyżówka:

POZIOMO: Werakso-Isakowa. 3) Radasik-Prosin. 4) Oko-oda-rad. 5) lak-loa-tor-aut. 7) Kra-mak-mat-ser. 8) Kal-era-ela. 9) Malloch-Grzelak. 11) Ilwicka-Aniadze.

PIONOWO: 1) Hel-„Kim". 2) Akr., 3) dok.-akt., 4) Atak-alki. 5) Sol-klo. 6) akl-ona-koc. 7) Kos-Mah. 9) Palgem 10) Sur-Oka-Ren. 11) Orrzat. 12) Kosa-teka. 13) Zda-lea. 14) Ile. 15) Net-rek.

Rebusik: Czermak (c ser mak).

Nagrody książkowe wylosowali:
1) Witold Nowicki, Warszawa, ul. Foksal 17 m. 45.
2) Zenon Lachowski, Warszawa, ul. Zachariasza 1 m 4;
3) Henryk Dąbrowski, Olsztyn, ul. Słowackiego 6—8/4;
4) Franciszek Łukaszewicz, Pabianice, ul Warszawska 121 m. 2;
5) Edmund Śmieszny, Chełmża, ul. Rokossowskiego 1;
6) Witold Sawicki, Poznań, ul. Sowińskiego 20 m. 4;
7) Józef Błaszczyk, Wrocław 14, ul. Słowicza 10 m 17;
8) J. Bereźnicki, Poznań, ul. Miodowa 25 m. 2



Pierwsze znaczki sportowe ukazały się w Związku Radzieckim w 1935 roku.

Poczta wydała 50.000 serii tych pierwszych znaczków, które wkrótce stały się bardzo poszukiwane na całym świecie. Dziś ta pierwsza emisja znaczków radzieckich należy do rzadkich okazów. Składa się ona z 12 dwukolorowych winietek, ilustrujących niemal wszystkie podstawowe dyscypliny sportu.

KAZIO

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,50 zł, kwartalnie 13,50 zł, półrocznie 27,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-13686

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 11. Redaktor naczelny — tel. 852-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—13. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 807-11 i 631-28, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

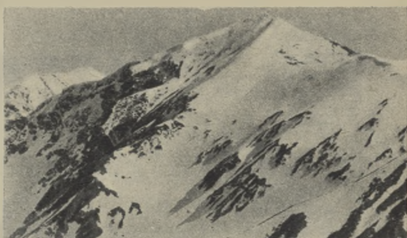
BĘDZIE SLALOM NA KROKWI

NIE ZAPOMNIJMY JEDNAK O INNYCH MOŻLIWOŚCIACH

W nrze 50 „Sportowca" z 1952 r. w „Liście z Zakopanego" pisaliśmy: „Tak czy inaczej stok slalomowy musi być i, jak wiadomo, wystarczy nam jeden. Najlepsze, najbliższe miejsce — to Krokiew... Głosujemy za stokiem na Krokwi".

Jak podał organ GKKF „Przegląd Sportowy" w nrze z dnia 18 marca br. „Na ostatnim Prezydium GKKF dyskutowano nad sprawą budownictwa sportowego. Prezydium podjęło m. in. uchwałę o zakresie budownictwa obiektów i urządzeń sportowych w Zakopanem. W najbliższym okresie nasz ośrodek narciarski otrzyma szereg obiektów, a przede wszystkim dawno oczekiwaną nową trasę slalomową na Krokwi".

Decyzja Prezydium GKKF bardzo nas cieszy. Tak się złożyło, że w tych dniach nadszedł do „Sportowca" list ob. L. K. D. z Zakopanego, który nie zgadza się z naszym ujęciem, że „wystarczy nam jeden" stok slalomowy. List ob. L. K. D. jest tak interesujący, że cytujemy go poniżej w ciekawszych fragmentach, przyznając autorowi rację, że stok na Krokwi nie powinien być jedynym tego rodzaju stokiem w Tatrach.



Starorobociański — przejazd wprost na teren „Cielęcych Tańców". Trudny slalom-gigant.



Bulasty teren „Cielęcych Tańców". Można tu odpocząć po trudnościach stromizny Starorobociańskiego.

„Przymknijmy powieki i oczami wyobraźni spójrzmy w przyszłość: slalom na zboczach Krokwi jest już rzeczywistością. Interesująco ukształtowany teren, ciekawie przeprowadzona przecinka, tor dobrze przygotowany, nowoczesny wyciąg narciarski, wspaniała iluminacja rozprasza ciemności nocy.

To wszystko mamy z jednej strony, a z drugiej liczne zastępy zawodników, których już dziś liczymy na grube setki — młodzi, pełni zapału i niecierpliwości. Upragniony moment: narciarze spotkali się z wymarzonym terenem.

Piękna pogoda (bez opadów śniegu) — dni kilka i jeszcze dłużej. Narty wdzierają się coraz głębiej w śnieg. Zaczyna „wychodzić" na wierzch ziemia — najpierw w jednym, potem w innych miejscach. Nie szkodzi! Przestawia się bramki w bok na śnieg niezmęczony, a ekipy „opiekuńcze" doprowadzają wyślizgany tor ponownie do stanu używalności. „Fabryka mistrzów" działa bez zarzutu.

Dzień słoneczny, lecz bardzo mroźny. Trasa slalomu tonie w cieniu przez cały dzień i tak niemal w czasie całego sezonu zimowego. Oczy zawodników spoglądają mimowoli na słoneczne zbocza Gubałówki, niejeden z nich zatęskni do ciepłych promieni darzących siłą i zdrowiem.

Zbliża się wiosna: granica śniegu podnosi się coraz wyżej, cofa się w głąb gór. Również i zawodnicy zmuszeni zostają do cofnięcia się w głąb gór. No taki Lecz w głębi gór nie ma ani jednego nowoczesnego terenu slalomowego... Coś na kształt tragedii?!

Nam potrzebne są rozliczne (a nie — jeden) tereny narciarskie na: 1) różne typy pogody, 2) różne pory sezonu, 3) różne warunki śniegowe, 4) wszystkie fazy treningu. (Aby nie było nieporozumień zaznaczam wyraźnie, że tor slalomowy na zboczach Krokwi jest potrzebny dla nowoczesnego narciarstwa wyczynowego, lecz jego zasadnicze znaczenie polega nie na ukształtowaniu terenu lecz na łatwości dostępu, na bezpośredniej łączności z Zakopanem).

Przeczytałem w „Sportowcu" wypowiedź jednego z trenerów płaskobiegaczy, który podkreślał, że w Tatrach nie mamy alpejskich terenów zjazdowych.

„Alpejskich" nie mamy, ale z pewnością mamy tereny „tatrzańskie". Przypatrzmy się im dobrze. Już CWKS wyrwał się z zaklętego kręgu „Imperial" — Kalatówki — FIS i z utęsknieniem oczekuje na wybudowanie wyciągu narciarskiego na Ciemniak. Proponuję, aby — zanim nastąpi realizacja budowy wyciągu na Ciemniak — trenerzy, zawodnicy, sfery turystyczne poznali i przestudiowali w przebiegu całej zimy warunki śniegowe i pogodowe Ornaku — centralnego punktu Tatr Zachodnich — i dokonali porównania z terenami narciarskimi Ciemniaka. Nie mam zamiaru przesądzać wyniku tego studium porównawczego, lecz pragnę zareklamować trochę tereny narciarskie Ornaku.

Na zboczach Ornaku każdy znajdzie dla siebie coś odpowiedniego:

1) **zjazdowiec** — rasowy slalom gigant, godny mistrzów (ze Siwych Skał w kierunku schroniska), 2) **slalomowiec** — bogaty teren pod slalom specjalny z okolic Siwej Przełęczy w kierunku na Siwe Sady, 3) **skoczek** — możliwość szybowania w powietrzu, w czasie, gdy na Krokwi zieleni się trawa, 4) **turysta** — rozglądając się wokół, wszędzie znajdzie ciekawe tereny wycieczkowe, 5) **wczasowicz** — spragniony odpoczynku, może słonecznie drzemać w słonecznej kotlince podszczytowej. Ornak, to punkt wypadowy do Starej Roboty, a stamtąd dalej poprzez ciekawie urzeźbioną okolicę „Cielęcych Tańców" na trudne zbocza Starorobociańskiego.

Podobno w zimie 1950 — 51 jeździła po Tatrach Zachodnich komisja sportowa, która badała możliwości urządzania zawodów zjazdowych. O ile wiem, doszła ona do pożytecznych wyników. Przypomnę tylko o różnorodnie ukształtowanych terenach slalomowych w Dol. Jarząbczej, silnie „muldziastą" okolicę Wyżniej Chochołowskiej i wspaniały zjazd z Wołowca (2064 m) poprzez podnóża Rakonia. Ciapiak, nasza największa „Jensa", trenuje często pod Wielką Turnią w Dol. Małej Łąki.

Z wędrówki tej powróćmy na stare podwórko, wyjedźmy na Kasprowy Wierch i... poszukajmy! Znajdziemy jeden z najciekawszych terenów narciarskich, nadający się na slalom gigant — w 90 proc. zawodniczan dziewiczy. Start powyżej ostatniej podpory kolejki, na odcinku środkowym 2 godne siebie warianty, meta na nartostradzie z Goryczkowej. Różnica wzniesień do 480 m. „Hallo! Hallo! Wszelkie wygody: kolejka pod bokiem, herbata w Goryczkowej, nartostrada do Kuźnic".

Wieje wiatr halny, kolejka nieczynna, w Suchym Żlebie miecie w twarz śniegiem. Jeśli będziemy chcieli potrenować spokojnie slalom specjalny, to przypomnijmy sobie... Dol. Jaworzynkę, podejdźmy do jej górnego piętra rozłożonego u stóp Kopy Magóry. Kotlina osłonięta niemal ze wszystkich stron od wiatru. Przy odpowiednim zasobie wytrwałości możemy startować z wysokości 1500 m po pokonaniu około 280 m różnicy wzniesień.

Obóz kadry zjazdowców AZS na Hali Gąsienicowej. Start do codziennego treningu slalomu pod Kopą Magóry (od strony Hali!). Gdyby zawodnicy mieli trochę ciekawości i przetrawersowali poza najbliższy grzbiet spadający do Dol. Stare Szałasiska, znaleźliby się na najpiękniej położonym terenie slalomu specjalnego (do 280 m różnicy wzniesień).

Nie mamy więc podstaw do narzekania, że w Tatrach nie ma terenów odpowiednich na potrzeby wyczynowego narciarstwa zjazdowego".

L. K. D.



Przejazd ze Starorobociańskiego przez „Cielęce Tańce" do Starej Roboty jest wystarczająco trudny i interesujący dla szkolenia mistrzów świata w slalomie-gigancie.



„Kolejka na Kasprowy".
Rys. J. Żebrowski